Nr. 15. We Lwowie, wtorek dnia 15 stycznia 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 6 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

List z Wiednia.

Wiedeń 12 stycznia.

Do wczorajszego wieczora dokonanym został wybór 303 posłów, pozostaje jeszcze do wybrania 122. Pozostałe wybory nie wiele zmienić już mogą w składzie izby, który dotąd przedstawia się jak następuje:

Koło polskie zyskało 4 mandaty i wejdzie do izby w sile 62 posłów (wraz z drem Michejdą ze Śląska) jako najliczniejsze stronnictwo. Obok tego pozostanie poza Kołem 10 Polaków, a z tych 3 ludowców, 5 stojałowszczyków 1 socjalista i nieokreślony pan Breiter.

Niemieckie stronnictwo postępowe zyskało dotąd 6, utraciło zaś 9 mandatów, utraci jeszcze kilka. Niemieckie stronnictwo ludowe zyskało 10, utraciło 4 mandaty. Stronnictwo radykalne (Schönerera) zyskało 12, a w ściślejszych wyborach zyskać może jeszcze 2 mandaty, liczyć więc będzie prawdopodobnie 22 członków. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne (antisemickie) zyskało 1, utraciło 8 mandatów, ma więc dotąd tylko 19 mandatów i będzie słabszem od stronnictwa Schönerera. Ogółem *„Gemeinbürgschaft"* straciła dotąd 4, a straci jeszcze kilka mandatów.

Klub młodoczeski liczył dawniej 60 posłów, obecnie liczyć ich będzie 54, utraci przeto 6 mandatów. Pod względem narodowym nie utraci jednak nic, gdyż małe grupy czeskie w narodowych sprawach pójdą z nim ręka w rękę. Nadto prowadzą się pod egidą księcia Schwarzenberga rokowania, ażeby wszystkich Czechów zjednoczyć w jeden klub o zmienionej nazwie. Dotychczas tytuł klubu opiewał: *„Klub svobodomyslnych lidových poslanen ceských"* w przyszłości opiewałby tylko krótko: *„Klub cesky."* Klub socjalistyczny stracił 6 mandatów.

Ciężkie straty poniosło stronnictwo katolicko-ludowe, straciło ono bowiem pięć mandatów, a w tej liczbie obu przewódców: barona Dipauli'ego i dra Ebenhocha.

Z największą korzyścią z walki wyborczej wyjdzie Koło polskie i stronnictwo niemiecko-radykalne, a więc klub najbardziej umiarkowany i państwowy, obok klubu najbardziej radykalnego i antipaństwowego. Dziś, kiedy wybory mają się ku końcowi, nie zawadzi przypomnieć skład dawniejszej izby, ażeby ułatwić czytelnikom w przyszłości porównanie. Skład ten był, według klubów, następujący:

1. Szlachta konserwatywna czeska 19 członków.
2. Centrum 6 członków.
3. Klub chrześcijańsko-społeczny (antisemici) 26 członków.
4. Klub młodoczeski 60 członków.
5. Niemieckie stronnictwo postępowe 33 członków.
6. Szlachta wiernokonstytucyjna 30 członków.
7. Klub włoski 19 członków.
8. Koło Polskie 57 członków.
9. Polskie stronnictwo chrześcijańsko-ludowe (stojałowszczycy) pierwotnie 7 członków, później po secesji czterech.
10. Polskie stronnictwo ludowe 4 członków.
11. Klub rumuński 5 członków.
12. Grupa Schönerera 7 członków.
13. Klub słowiańsko-chrześc. 35 członków.
14. Socjaliści 15 członków.
15. „Freie deutsche Vereinigung" (grupa Mauthnera) 15 członków.
16. Niemieckie stronnictwo ludowe 38 członków.
17. Katol. stronnictwo ludowe 31 członków.

W nowej izbie liczba stronnictw będzie o wiele większa.

Przed najwyższym trybunałem odbyła się onegdaj rozprawa, pierwsza w swoim rodzaju od czasu zaprowadzenia nowej procedury cywilnej, a więc uwagi godna jako interpretacja nowej ustawy. Była to bowiem rozprawa, wywołana przez skargę o wznowienie postępowania, wniesioną wprost do najwyższego trybunału w sprawie, którą ten sam trybunał już raz ostatecznie rozstrzygnął.

Przedmiot sporu jest następujący:

Gmina Stary Sącz wybudowała na obcym gruncie kanał, porozumiawszy się wprzód ze Stanisławem Waszkowskim, którego za właściciela tego gruntu uważała. Rzeczywistym jednak właścicielem był nie on, lecz syn jego, Józef Waszkowski, który też wytoczył gminie pozew o uznanie, że jej na tym gruncie żadna nie przysługa służebność, oraz o usunięcie kanału. Sąd powiatowy w Starym Sączu oddalił pozew, natomiast wyższe instancje, tj. sąd obwodowy w Nowym Sączu i najwyższy trybunał w Wiedniu zniosły ten wyrok i orzekły w myśl pozwu Józefa Waszkowskiego. — Przegrawszy proces, gmina wydelegowała komisję do traktowania z Józefem Waszkowskim. Przed tą komisją miał Józef Waszkowski przyznać, że o budowie kanału wiedział, jak również o tem, że nie ojciec, lecz on jest właścicielem gruntu, ale, że z rady adwokata nie zgłaszał się z protestem, ażeby po wybudowaniu kanału osiągnąć od gminy wyższe wynagrodzenie.

Na podstawie tych zeznań, wniosła gmina wprost do najwyższego trybunału skargę o wznowienie postępowania, uważając na podstawie § 532 pr. cyw. tenże trybunał za kompetentny. Imieniem gminy Stary Sącz stanął przed trybunałem adwokat dr. Ortowski, imieniem Józefa Waszkowskiego adwokat dr. Edmund Kornfeld, trybunałowi przewodniczył radca dworu Uhle. Zastępca Józefa Waszkowskiego, dr. Kornfeld, podniósł zarzut przeciwko kompetencji najwyższego trybunału, dowodząc, że kompetentnym byłby tylko sąd niższej instancji, t. j. albo sąd w Nowym Sączu, albo sąd powiatowy w Starym Sączu, który pierwszy skonstatował niezmieniony odtąd faktyczny stan rzeczy. Najwyższy trybunał przychylił się do ty h wywodów i uznał się niekompetentnym. (*r*)

Z obozów ludowych.

(*Organ ludowy o konsolidacji.*)

O konsolidacji ludowców ze stojałowszczykami *Obrona ludu* w wydaniu z 12 bm. zamieszcza następujące uwagi:

„Jak wiadomo, przy wyborach ostatnich do rady państwa padł w dwóch okręgach ks. Stojałowski, przywódca stojałowszczyków i padł również w dwóch okręgach p. Stapiński, kierownik ludowców. Że taka klęska, że taka porażka dwóch głównych agitatorów nie pozostanie bez skutku — to każdy przewidywał, ale, żeby narodowiec Stapiński rzucił się w objęcia chwalcy caratu Stojałowskiego, tego się nikt nie spodziewał. Krok ten podyktowała rozpacz, złość i wściekłość, to też i zawarty sojusz między ludowcami i Stojałowskim nie potrwa długo. Wszak wszyscy pamiętamy, co pisał *Wieniec polski* o ludowcach, nazywał ich „bezbogami"; również pamiętamy, jak Stojałowski nazywał publicznie w gazetach Stapińskiego „durnym Jasiem z Komborni" — wiemy, jakimi gromami walili ludowcy w ks. Stojałowskiego za jego listy, pisane do *Dniewnika worszawskiego*, wiemy, że poseł Bojko nie chciał patrzeć w tę stronę, gdzie był ks. Stojałowski, wiemy, że podczas wyborów ludowcy walili w kandydatów Stojałowskiego jak w bęben — a nawzajem ks. Stojałowski wchodził w konszachty z różnymi żywiołami, aby ubić i utrącić przy wyborach p. Stapińskiego. — Że upadł p. Stapiński — to bardzo wiele przyczynił się do tego sam ks. Stojałowski. My wiemy, jakie były układy i z kim je ks. Stojałowski prowadził. Nagle po sromotnej klęsce padają sobie w ramiona dwaj najzawziętsi wrogowie, podają sobie ręce, jednoczą się, dzielą się mandatami sejmowymi; pod wpływem goryczy i rozpaczy łączą się „wodzowie" nie zapytawszy o wolę ludu. Sojusz ten jednak pryśnie jak bańka mydlana, bo jak się nie zgodzi noc z dniem, a ogień z wodą, tak samo nie zgodzi się Stojałowski ze Stapińskim.

Każdy z nich chce być tylko jenerałem, a gdy jest miejsce tylko na jednego, to niedługo poczekamy, a obaj „przyjaciele" pożrą się nanowo, jak to już bywało dawnemi laty. — Ks. Stojałowski zresztą nikomu nie dotrzymał przyrzeczeń, nikomu nie dotrzymał sojuszów; wszak już był i u ludowców i u socjalistów i u stańczyków i u Jezuitów, był wszędzie i wszędzie niedługo. Poczekajmy tylko jakiś czas, a zobaczymy nową wojnę, nowe zapasy, o kogo? O biednego chłopa, którego dzisiaj — jak widzimy — przerzucają agitatorowie, jak piłkę z ręki do ręki, zrobili sobie z niego handel — bezwstydni. — Szczęściem, lud przychodzi powoli do rozumu i już zaczyna sam o sobie myśleć, radzić i sam o swoim stanowić losie. Ostatnie wybory pokazały, że lud nie chce, aby w parlamencie hańbiono imię polskiego ludu, że nie chce, aby nadal Stojałowski wołał w radzie państwa na Stapińskiego: „ty świnio", a Stapiński na Stojałowskiego: „ty lampiarzu jerozolimski" — i dlatego odrzucił jednego i drugiego. Dość hańby w domu, dość szkalowania w kraju; w parlamencie trzeba pracy, nie kłótni, jak się to działo na wstyd i hańbę naszą. — Godni z godnymi zawarli sojusz, ale sami, bez ludu, bo wybitniejszych włościan, bo uczciwszych nawet nie było na tem weselu, w którem stary ćwik Stojałowski poprowadził do ślubu niedoświadczonego Stapińskiego. Brakło tylko popa schyzmatyckiego, aby ich pobłogosławił... moskiewską nahajką".

Z Bukowiny.

Czerniowce 11 stycznia.

(*Po kampanji wyborczej*).

(*k. b.*) Kampanja wyborcza na Bukowinie zakończyła się dzisiaj głosowaniem w obu kołach kurji wielkiej posiadłości. Ogólny wynik wyborów możemy nazwać zadowalniającym, chociażby ze względu na to, iż stronnictwo ormiańsko-poskie utrzymało w swych rękach jedyny mandat poselski, jaki piastowało dotychczas. Zresztą ogólną cechą wyborów jest zupełna klęska frakcji młodo-rumuńskiej, opozycyjnej zarówno w stosunku do rządu, jak i do wszystkich innych stronnictw politycznych w kraju. Przedstawiciele frakcji, pp. Jan Flondor i Jerzy Popowicz, wraz z wysoce szowinistycznym trójkolorowo-rumuńskim swym sztandarem, zupełnie utracili wpływ na społeczeństwo, ustępując go Rumunom umiarkowanym, których sympatycznym reprezentantem jest br. Jerzy Wassilko, ordynat na Berhomecie. — Co do Niemców, to nie wzmogli się oni liczbą, ale natomiast urośli wpływem na sprawy publiczne, dzięki znanej dla nich sympatji br. Bourguignona. Wybór bukowińskiego hakatysty, a protegowanego przez rząd krajowy profesora wszechnicy, dra Skedla, jak niemniej sojusz, zawarty pomiędzy Niemcami i żydami w kurji własności wielkiej, ujawniły na nowo kierunek germanizacyjny sfer rządowych na Bukowinie. — Sytuacja w obozach ruskich zmieniła się z okazji wyborów o tyle, że frakcja narodowa poszła pod komendę tz. Rusinów konserwatywnych, a właściwie ich alfy i omegi, p. Mikołaja Wasylki z Łukawca. Dawny ten Rumun, obecnie żarliwy Rusin, posiada dzisiaj w sprawach krajowych wpływ przemożny i w gruncie rzeczy nie wyznając żadnego *credo* partyjno-ruskiego, sam jest sterem, żeglarzem i okrętem polityki ruskiej na Bukowinie. Jest to do pewnego stopnia rodzaj galicyjskiego Stojałowskiego: wszyscy go nienawidzą, boją się jego sprytu i fortelów, ale właśnie dlatego rachują się z jego głosem.

Wspomniałem na wstępie, iż Polacy zatrzymali w swem ręku jedyny swój mandat. W poprzedniej kadencji piastował go śp. Stefanowicz; obecnie dostał się on radcy sądu krajowego w Czerniowcach i posłowi sejmowemu p. Zacharjaszowi Bohosiewiczowi. Wybór ten należy przedewszystkiem uważać za wyraz uznania obywatelskiego dla rodziny Bohosiewiczów na Bukowinie. W kurji wielkiej własności reprezentują oni kilka głosów i niezachwianą karnością niejednokrolnie ocalali sytuację stronnictwa ormiańsko-polskiego przy wyborach.

Co do osoby wybranego posła, przyznać mu należy na razie dobrą wolę, z którą oświadczył się na zebraniach polskich. Czy atoli starczy mu energji do oparcia się wpływom, nieprzyjaznym żywiołowi polskiemu, a które nurtują nawet w łonie stronnictwa ormiańsko-polskiego, o tem trudno dzisiaj powiedzieć coś pewnego. Działalność p. Bohosiewicza w stowarzyszeniach naszych z lat dawnych, zapisała się wprawdzie bardzo dodatnio w historji rozwoju tych instytucji, ale później szanowny rodak objawiał pewne ociąganie się od spraw narodowych, co nasuwało nawet przypuszczenie, iż przechyla się do tz. „separatyzmu ormiańskiego". Miejmy nadzieję, że obawy te nie ziszczą się i p. Bohosiewicz znajdzie się w radzie państwa tam, gdzie jedyne jest dlań miejsce, a to: w Kole polskiem, jako w organizacji, reprezentującej interesy wszystkich Polaków w państwie austrjackiem i że zastępować tam będzie nietylko interesy kurji, która go wybrała, ale równie sprawy wszystkich Polaków na Bukowinie, tego jedynego posiadających tam przedstawiciela i rzecznika.

Finanse miasta Lwowa.

IV.

Głównem źródłem dochodów gminy, jak to już zaznaczyliśmy, są podatki bezpośrednie, gminny podatek czynszowy i podatki konsumcyjne. W budżecie na rok 1901 znajdujemy tu różne zmiany godne uwagi. I tak przedewszystkiem opłata wodociągowa na razie według najwyższej stopy t. j. 5 prc. od czynszów mieszkalnych, a $2^1/_2$ prc. od sklepów. Opłata ta w miarę możności i wyników zarządu wodociągami, ma być w przyszłości obniżoną. Podatek gminny czynszowy pozostaje nadal według stopy postępowej 3 prc., 4 prc., 5 prc. i 10 prc.

Ze względu na znaczne opodatkowanie czynszów mieszkalnych na rzecz gminy w okresie zastoju budowlanego i powszechnej tendencji do zniżki czynszów, szczególnie w dalszych dzielnicach miasta, nie mniej ze względu na konieczność utrzymania równowagi budżetowej, postanowiła komisja skorzystać z noweli statutowej z r. 1900 i przywrócić owe 10 prc. dodatku do dawniejszego podatku dochodowego. Obecnie podatek dochodowy zastąpiony jest podatkami osobistemi bezpośredniemi, na które gminie wolno za przyzwoleniem wydziału krajowego nakładać dodatki do 50 prc. (z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego). Dodatek ten wyniesie w r. 1901 — 40 prc., a preliminowano go w kwocie 621.500 kor. Ludność Lwowa obciąży on jednak tylko kwotą około 30.000 kor. wyższą, reszta bowiem wpłynie od przedsiębiorstw kolejowych i innych obowiązanych do składania rachunków publicznych.

Równocześnie jednak postanowiła komisja nowy ten ciężar złagodzić przez obniżenie stopy dodatków gminnych do podatku gruntowego i domowego-czynszowego z 6% na 4% a dodatku do podatku 5% od budynków nowych z 30% do 25%. Przez to obniżenie nastąpi ulga w opodatkowaniu czynszów na rzecz gminy w sumie 51.000 koron.

W końcu, celem porównania obciążenia podatkowego, podaje referent zestawienie, dotyczące miast Berna, Gracu i Wiednia, o ile są obciążone podatkami:

Berno pobiera na ogólne cele gminy podatek gminny w wysokości 5% od czynszów, dodatek 25% do podatku konsumcyjnego, dodatek 15% do podatku gruntowego i domowego, oraz dodatek do podatków osobistych bezpośrednich wedle stopy postępowej 36%, 47% i 58%. Prócz tego pobiera Berno podatek od czynszów wedle stopy 2% i doatek 4% do 12% do podatków osobistych na pokrycie odsetek od pożyczki $3^1/_2$ i 10 miljonowej w zł. w. a.

Miasto Graz pokryło w budżecie r. 1900 podatkami niedobór budż. w kwocie 2,820.662 koron, a mianowicie 40 proc. dodatkiem do podatku konsumcyjnego, 23 proc. dodatkiem do podatku gruntowego i domowego i dodatkiem do podatków osobistych bezpośrednich wedle postepowej stopy 40 proc. i 50 proc. Oprócz tego pobiera Graz stale dwa podatki gminne czynszowe wedle łącznej stopy 8 proc.

Miasto Wiedeń pokrywa przeszło połowę swoich rozchodów surowych dochodem z podatków, mianowicie pobierało w r. 1900 podatek gminny czynszowy na cele gminne i szkolne w wysokości $9^1/_4$ proc.; następnie dodatek $^1/_{10}$ proc. od czynszów na cele kwaterunkowe, dodatek do podatków stałych wedle stopy 21 proc., własną opłatę konsumc. od napojów gorących, 100 proc. dodatku do podatku od piwa i 30 proc. od innych artykułów taryfy akcyzowej, nakoniec dodatek do opłat od przeniesienia nieruchomości. Sejm Niższej Austrji przyznał nadto Wiedniowi udział w nadwyżkach otrzymywanych przez kraj od skarbu państwa z dochodów podatku osobisto-dochodowego, a udział ten wynosił w r. 1900 koron 872.000.

Hakatyści i Rosjanie.

Do istnego *absurdum* dochodzi już prześladowanie języka polskiego przez rząd pruski. Przed laty wydano rozporządzenie, według którego wolno było w Prusach ekspedjować tylko listy etc. adresowane *„in der Landessprache"*, co więc rzekomo wyklucza języki francuski, angielski, rosyjski i polski. Drakoński ten ukaz poszedł w zapomnienie, czy nie wykonywano go ściśle, bo sprzeciwia się obyczajom europejskim, a niewątpliwie i stypulacjom związku pocztowego (*Weltpostverein*), ale teraz odnowiono te przepisy, wydrukowane podobno w *Regierungsamtsblatt* w nr. 18.

„Wszystko to być może — pisze *Dziennik Poznański* — ale my na razie nie znamy takiej definicji *Landessprache*, którаby znaczenie to wyłącznie przypisywała językowi niemieckiemu". *Amtssprache* jest język niemiecki, ale *Landessprache* nie jest urzędownie zdefiniowaną i oczywiście może być tylko językiem, używanym w szerokich warstwach ludności, a więc polskim językiem.

Dzienniki poznańskie radzą, ażeby, aż do wyjaśnienia sprawy, nie pisać na listach tytułów, jak „Wielmożny Pan", „Szanowny" itp. a ograniczyć się tylko wypisaniem imienia i nazwiska. Gdyby zaś listu takiego nie doręczono reklamować u poczty, iżby następnie posłowie mogli poruszyć tę sprawę w parlamencie.

Jak gdyby odzew na to hasło hakatystyczne, dochodzi z Petersburga wiadomość, iż w rosyjskiem ministerstwie sprawiedliwości poruszono kwestję, czy język niemiecki może być zaliczony w poczet języków „miejscowych" państwa i czy należy przyjmować prośby i podania w tym języku do władz kraju nadbałtyckiego. Ministerstwo kwestję tę wniosło do senatu. Prasa rosyjska jest oburzoną na to, że wogóle rząd ma pewne wątpliwości, bo gdy w Niemczech tępionym bywa każdy objaw języka słowiańskiago, nie należy nawet dyskutować nad stanowiskiem, które język niemiecki ma zajmować w Rosji. Ministerstwo powinno orzec: czem języki słowiańskie w Niemczech, tem język niemiecki w wielkiem państwie słowiańskiem.

Awantura stambulska.

Ze Stambułu donoszą o następującej awanturze, jaka zdarzyła się tam w ostatnich dniach grudnia: Dowódzca francuskiej kanonierki „La Mouette", stojącej w Bosforze, wyszedł wieczorem z żoną swoją na przechadzkę. Tuż obok gmachu „Concordia" (rodzaj tingletanglu, sali balowej i kawiarni), wychodzący stamtąd oficerowie tureccy brutalnie zaczepili małżonkę oficera francuskiego. Kapitan francuski w słowach niezbyt dla armii padyszacha po-

---

(12)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez Kazimierza Laskowskiego.

Przetarła batystową chusteczką zaćmione oddechem szyby okien i zapuściła wzrok w przestrzeń. Młody Głębocki bezwiednie poszedł za jej przykładem.

Noc była jasna, bezchmurna, prawie błękitna. Tylko nad ziemią samą snuły się z rzadka postrzępione tumany mgły, przesiąkniętej żółtawym odblaskiem księżycowego światła. Z okien było widać wieś: szereg chat i zabudowań włościańskich. W chatach spano już, bo z żadnego podstrzesza nie wysuwała się jaśniejsza smuga. Na skraju wioski rysował się większy budynek. Tam migotało nikłe światełko.

— Mój szpitalik — szepnęła. — Szkółki krawieckiej nie widać. Zasłaniają topole. Mam dwadzieścia uczenic. Jakie to zręczne stworzonka! Posłałam na wystawę etnograficzną kilka ubranek ich szycia... Żeby pan wiedział, jaką mi to sprawia przyjemność! Mały to zakres pracy, a jednak...

Spojrzała na Głębockiego, któremu podziw tłumił słowa — i dokończyła ciszej:

— Jednak czuję się zadowoloną, bo...

— Bo?.. — podchwycił nagle.

— Bo nim sięgniemy dalej, zaczynajmy z pobliża.

Chwycił znowu jej dłoń, jakby z zamiarem poniesienia do ust, ale opamiętawszy się, poprzestał na gorącym uścisku.

— Pani jest dla mnie prawdziwem zjawiskiem! — wybuchnął.

Więcej mówić nie mógł, tylko patrzył istotnie, jak na zjawisko. Wydała mu się teraz nawet piękną, z tym blaskiem zapalonym w oczach, goniących gdzieś w przestrzeń nocną, z tą kryształowo-przejrzysto cerą, dzierzganą siatką błękitnych żyłek.

Ona zaś, jakby nie dosłyszała ostatnich słów, powtórzyła w zamyśleniu:

— A tyle jest do zrobienia! tyle! Dość chcieć szczerze, dość serce otworzyć...

Tymczasem pozostałe towarzystwo toczyło w dalszym ciągu ożywioną rozmowę. Rodowski, znalazłszy potulnego słuchacza w osobie poczciwego Dukwicza, harcował na ekonomicznym koniku, dowodząc konieczności zakładania sklepów ziemiańskich, przeciw czemu nie z zasady, lecz gwoli przekomarzania się, oponował zawzięcie pan Tarcza. To wzruszał ramionami, to przerywał mówiącemu, zbijając jowialnym żartem efektowne wywody Starykonia, co tak podrażniło Rodowskiego, że zapomniawszy o angielskiej flegmie i monoklu, podnosił głos i patrzył bez szkieł.

Do siedzącego samotnie Wilkosza przysiadł się Styczyński i dopomagając sędziemu, z oddalenia poddawał w wątpliwość niektóre argumenty Rodowskiego.

Stary Głębocki wraz z gospodarzem, mało mięszając się do ogólnej rozmowy, szeptali na uboczu półgłosem, spoglądając od czasu do czasu ku weneckiemu oknu, gdzie w fałdach firanek rysowały się sylwetki Tadeusza i Heleny. Na twarzy obu malowało się głębokie zadowolenie, urywany szept przechodził niekiedy w ton zwierzeń, serdecznych potakiwań, stwierdzanych częstym uściskiem rąk.

— Kochany prezesie — mówił Głębocki, wywnętrzywszy się już dostatecznie z dręczących go obaw, — żałować, nie żałuję, lecz kto ma jedno, jak ja, dziecko, ten najlepiej uczyni, trzymając je przy sobie. Gdybym był po dawnemu, prosto ze szkół wziął go do gospodarstwa, nie byłoby tego! Nie winię Tadeusza... Juścić młodemu świat pachnie, ale trapi mnie ta jakaś niechęć do roli...

— Minie wszystko! minie! niechno tylko między nami posiedzi — odrzekł Boczkowski.

— Teraz mam większą nadzieję, jeżeli tylko szanowni państwo...

Zamienili znowu uścisk.

W tej chwili w sąsiednim pokoju rozległ się brzęk talerzy i do salonu weszła pani Boczkowska.

— Franiu! — przemówiła do męża. — Proś-że panów!

Zaczęła szukać oczyma córki, a dojrzawszy Helenę i Tadeusza razem, skierowała się ku nim.

— Helenko! kolacja! — przemówiła, dochodząc.

— Przepraszam matuchnę — szepnęła Helena nieco stropiona.

Boczkowska uśmiechnęła się łagodnie.

— Prosimy... czem chata bogata! — zapraszał równocześnie w drugim końcu salonu gospodarz.

Stary Głębocki, zbliżywszy się, podał ramię pani domu, za nimi ruszyli inni ku otwartym drzwiom jadalni. Tadeusz przybiegł żywo do idącej za matką Heleny, ale go uprzedził Rodowski.

— Madame! — rzekł, wdzięcznie wyginając swą postać.

Panna zawahała się chwilę, lecz przyjęła ofiarowane ramię.

Młody Głębocki przygryzł wargi.

Idący obok niego Tarcza, jął żartować, ukazując oczyma na Rodowskiego.

— Będzie jadł za trzech, bo się nagadał za dziesięciu. Dobrześ mu przyciął, panie Tadeuszu, z tą sukienką... Cha! cha! Trzeba mu to do reszty wybić z głowy.

Tadeusz nie mógł powstrzymać uśmiechu, co widząc sędzia, szepnął na ucho:

— Sto tysięcy gotiu! a po najdłuższem życiu...

Młody Głębocki drgnął.

— Przepraszam, lecz nie rozumiem, do czego sędzia dobrodziej zmierza?

— No! no! Wiemy, gdzie raki zimują...

W Tadeuszu zaczęły się budzić znowu jakieś nieufne echa.

Siedli do stołu. Z początku zapanowało milczenie, przerywane jedynie brzękiem talerzy i sztućców z herbami Boczkowskich. Po chwili Rodowski wszczął znowu sprawę stowarzyszenia, proponując zjazd powtórny.

— To już u mnie, w Głębokiem — odezwał się na to Głębocki.

— Bardzo dobrze — potaknął Boczkowski. — A kiedy?

— Choćby i jutro!

— O, nie! Najedziemy sąsiada, ale jak nam już pan Tadeusz opracuje ustawę. Prawda?

Tadeuszowi wypadało coś powiedzieć, choć przez grzeczność. Rzekł więc:

— Postaram się możliwie szybko wywiązać z zaszczytnego zadania, aby nie narażać szanownych panów na zwłokę.

W myśli zaś dodał:

— Bo i mnie zależy na pośpiechu.

— Póki co — wtrącił siedzący obok pan Dukwicz, — może w wolnych chwilach wpadłby pan do mnie. Zapolujemy, pogawędzimy *de publicis*...

— I ja się spodziewam widzieć pana u siebie — przemówił pośpiesznie Rodowski.

— Rozumie się, że kochanych sąsiadów znajdziemy niebawem. Prawda, Tadeuszu? — odpowiedział w miejsce syna stary Głębocki.

Tadeusz siedział jak na rozżarzonych węglach. Odżyły w nim dawne podejrzenia, budząc rozgoryczenie i niechęć. Z dużym wysiłkiem zapanował nad sobą, podziękował ukłonem za zaproszenie, ale milczał. Bo oto złośliwy podszept mówił mu w duszy:

— Ten zjazd, to stowarzyszenie, to wszystko z góry ukartowane, aby cię tylko zatrzymać, aby skrępować twoją wolę. Wyprowadzono cię w pole. Wpadłeś...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

chlebnych, napiętnował postępowanie młodych oficerów, wskutek czego jeden z nich dobył pałasza, chcąc ciąć nim giaura przez głowę. Lecz nie zdążył tego uczynić, gdyż oficer francuski, uprzedzając cięcie, strzelił do Turka z rewolweru i położył go na miejscu trupem. Koledzy zabitego rzucili się na kapitana francuskiego, który ocalenie swe zawdzięcza jedynie nadejściu patrolu tureckiego. Oficer policji chciał aresztować Francuza i odstawić go wraz z żoną do zarządu komendantury wojskowej, ale kapitan oświadczył stanowczo, że uda się jedynie do gmachu swego poselstwa i zda raport ambasadorowi francuskiemu, co też mu wreszcie pozwolono uczynić.

Atoli zabity oficer turecki był Albańczykiem, a w kraju tym — jak wiadomo — istnieje dotychczas zwyczaj zemsty rodowej. Brat zabitego, dowiedziawszy się o nazwisku kapitana francuskiego, wetknął za pas cały arsenał sztyletów, kindżałów, noży i pistoletów i udał się do poselstwa francuskiego w celu zamordowania giaura, z którego ręki poległ jego krewny. Niestety, jednak omylił się i trafił do gmachu poselstwa angielskiego, gdzie zażądał widzenia się z posłem, a gdy mu szwajcar oświadczył, że ambasador w tej chwili przyjąć go nie może, wydobył jeden z zatkniętych za pasem kindżałów, odepchnął szwajcara i wbiegł na schody. Zbiegła się służba i po dłuższej walce zdołała wyrzucić napastnika za drzwi, gdzie już na niego oczekiwała policja, którą zawiadomiono przez telefon o zajściu. Ale policja widocznie źle pilnowała swego więźnia, bo Albańczyk w drodze do aresztu zdążył zbiedz i zapewne w dalszym ciągu układa plany zemsty nad niewiernymi.

Tego samego dnia posłowie francuski i angielski wystosowali do Porty pismo, wskazując na smutny objaw zdziczenia moralnego nawet wśród wyższych sfer ludności mahometańskiej i oświadczając, że tam, gdzie oficerowie armji regularnej dopuszczają się takich wybryków, można się spodziewać jak najgorszych objawów fanatyzmu ze strony ciemnej, fanatycznej ludności miejscowej. Porta zażądała, aby główny bohater zajścia, dowódzca kanonierki „La Mouette“, opuścił stolicę w przeciągu 25 godzin, ale żądanie to napotkało stanowczy opór ze strony posła francuskiego. Dziś i Francja i Anglja żądają od rządu tureckiego odpowiedniego zadośćuczynienia. Anglja zaś — za naruszenie nietykalności swego poselstwa przez poddanego tureckiego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Wtorek 15 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (Kamienna 3) godz. 7—8 wieczorem, prof. dr. W Szymonowicz: „Budowa i objawy życiowe komórki“ (z demonstracjami)

Teatr miejski: „Sobótki“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (15): Maura Op. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52 zachód o godzinie 4 m. 27.

Z uniwersytetu. P. Eugeniusz Gwozdecki, rodem z Uszkowic, w Galicji, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Franciszka Greena z Podwołoczysk do Brodów.

Miejska komisja teatralna odbyła onegdaj popołudniu posiedzenie, na którem między innemi zastanawiano się nad zniżeniem cen biletów w teatrze miejskim.

Dziwny przypadek. Wieprz żywy może ukąsić, ale aby mógł coś podobnego zrobić zabity i parzony w kotle, to już nie do wiary. A jednak... Parobek u rzeźnika p. Obalewskiego, Paweł Michałenko, parzył w sobotę zabitego wieprza. Gdy go jednak chciał wtłoczyć lepiej do kotła, zawadził ręką o ząb zabitego zwierzęcia, w tej chwili korpus wieprza się wyprostował, a ząb rozdarł Michałeńce rękę na 9 centymetrów.

Zaginiony. Syn p. Zacharjasza Stefanowicza, 13-letni uczeń II klasy realnej, zamieszkały przy ul. Leona Sapiehy l. 59, wydalił się w piątek o godzinie 5-tej popołudniu z domu i dotychczas nie powrócił.

Ruch wyborczy. Otrzymujemy następujące pismo: Szanownych wyborców wielkiej własności ziemskiej okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa Sokal zapraszamy na naradę przedwyborczą bezpośrednio przed głosowaniem we wtorek 15 b. m. na godzinę 9 rano do sali Rady powiatowej w Żołkwi. Zapowiedziane na 14 b. m. zgromadzenie nie odbędzie się.

Paweł Sapieha. *Wincenty Kraiński.*

Zmiana garnizonu. Z Mostów wielkich przenosi się do Wiener Neustadt 17 batalion strzelców, a na jego miejsce z Wiener Neustadt przybywa do Mostów wielkich 25 batalion strzelców.

Znowu kradzież sklepowa. Józef Steinberg, handlarz towarów bławatnych przy ul. Serbskiej l. 2, przyszedłszy onegdaj o 5-tej popołudniu do sklepu, spostrzegł drzwi wyważone i towary po sklepie porozrzucane. W nocy operowali tam jacyś złodzieje i unieśli ze sobą towaru. o ile Steinberg w przybliżeniu policzył, na jakie 600 koron wartości.

Zmarznięcie Ubiegłej nocy Jan Wilczyński, sługa magazynowy na dworcu towarowym we Lwowie, zdaje się nieco podchmielony, wlazł wieczorem do budki hamowniczego na jednym z wozów stojących na stacji. Gdy go około 9-tej wieczorem spostrzeżono przypadkiem przy przesuwaniu wozów, Wilczyński był już ostygłym trupem. We śnie zamarzł i natychmiastowa pomoc lekarska na nic się już nie przydała.

Uroczyste otwarcie „Polskiego Domu narodowego“ w Cieszynie nastąpi w niedzielę dnia 20 bm. Program: 1. Uroczyste otwarcie o 12 godzinie w południe. 2. O godzinie 2 wspólny obiad. 3. Wieczór przedstawienie teatralne artystów teatru krakowskiego. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

System barakowy w szkołach ludowych lwowskich. Za przykładem Krakowa i Lwów postanowił u siebie również zaprowadzić system barakowy w budowaniu tych szkół ludowych, które mają we Lwowie powstać w przyszłości. W preliminowanym na ten rok budżecie miasta, jest już przeznaczoną na ten cel stosowna kwota. Ponadto dwóch urzędników miejskich ma być wysłanych do Krakowa specjalnie w tym celu, aby tam na miejscu dokładnie system ten zbadać i potem z'ać z tych oględzin sprawę z najdrobniejszymi szczegółami. Pierwsza taka szkoła ludowa systemu barakowego powstać ma dla dzielnicy żółkiewskiej i to najprawdopodobniej w tem miejscu, gdzie dawniej była rzeźnia.

Na wprowadzeniu podobnego systemu w budowaniu ludowych szkół miejskich, zyska miasto ogromnie wiele. Przedewszystkiem parterowe długie budynki barakowe są bez porównania tańsze od piętrowych, a potem i w użyciu o wiele praktyczniejsze. Są tedy najpierw o wiele łatwiejsze do opalania w imie, a potem uwalniają chłopców od biegania ciągłego po schodach. Szkoda tylko, że u nas tak późno pomyślano o zaprowadzeniu systemu barakowego w szkołach ludowych miejskich, kiedy na ten cel pobudowano — jak się wyraził prezydent Małachowski — formalne pałace i wille. Szkoda tylko, że w tych pałacach i willach panują bardzo często tak niemożliwe stosunki hygieniczne.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Bilczewski będzie udzielał przyjęć we środę dnia 16 bm. o g. 12 w południe.

Bal prasy. Posiedzenie komitetu pań odbędzie się we środę dnia 16 b. m. o godz. 4 popołudniu w mieszkaniu protektorki balu prasy, hr. Mieczysławowej Pinińskiej, przy ulicy Trzeciego Maja l. 19 II piętro.

Z uniwersytetu. Pan Józef Władysław Owsiński, rodem z Podgórza w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z kolei państwowych. Minister kolei mianował cesarskiego radcę inspektora Włodzimierza Zborowskiego, naczelnika warsztatów w Nowym Sączu, naczelnikiem oddziału dla służby warsztatowej i woźby w dyrekcji w Krakowie; oraz przeniósł asystenta Wilhelma Dubsky'ego z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu dyrekcji lwowskiej, koncepistę kolejowego dra Juljusza Stachy'ego, z dyrekcji w Krakowie do okręgu dyrekcji we Lwowie, koncepistę kolejowego Stanisława Rogalskiego z dyrekcji we Lwowie do okręgu dyrekcji krakowskiej.

Austrjacki wiec przemysłowców w Wiedniu 1900. Pod tym tytułem ukazał się nakładem Związku austrjackich przemysłowców protokół stenograficzny rozpraw wiecu przemysłowców austrjackich, który się odbył w Wiedniu w dniach 30 i 31 października 1900. Cena egzemplarza, mającego być cennym materjałem dla zajmujących się w żną sprawa przemysłu, wynosi 3 korony.

Gubernatorem m. Warszawy, miał zostać mianowany, jak donoszą z Petersburga, były minister dworu hr. Woroncow-Daszkow.

Godność podkomorzego otrzymał p. Stanisław Wołkowicki, porucznik 2 pułku ułanów.

Koło polskie w sejmie pruskim. Dnia 9 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie Koła polskiego w sejmie pruskim. Wybór prezesa i wiceprezesa odroczono do poniedziałku, a tymczasem przeprowadzono tylko częściowe ukonstytuowanie Koła. I tak do komisji parlamentarnej wybrano dra Szumana i ks. Jażdżewskiego; zastępcami ich ks. Neubauera i p. Czarlińskiego; kwesturę powierzono i nadal p. Jerzykiewiczowi. Do komisji budżetowej wydelegowano ks Neubauera; do komisji edukacyjnej ks. Stychla: do komisji weryfikacyjnej dra Mizerskiego; do komisji petycyjnej p. Brodnickiego. W dyskusji generalnej nad budżetem przemawiać będą imieniem Koła posłowie: ks. Jażdżewski i dr. Mizerski.

Encyklika papieska „o demokracji socjalnej“ ma być ostatecznie ogłoszoną w bieżącym tygodniu.

Kolejowa stacja telegraficzna Sieniawa (kolei lokalnej Chabówka-Zakopane) została z dniem 10 stycznia rb. zamknięta dla ogólnej korespondencji telegraficznej.

Nagły zgon. W Żółtańcach umarł onegdaj nagle na udar serca Justyn Biczkowski, leśniczy w dobrach dominikańskich, liczący lat 58.

Pierwsza politechnika na Syberji została otwarta dnia 31 grudnia w Tomsku, a rektorem jej został profesor dr. Lubszew. Politechnika ta ma obecnie tylko dwa kursy: mechaniki i chemji, w maju przybędą kursy: górnictwa i budownictwa. W Tomsku, jak wiadomo, istnieje już uniwersytet.

Influenza czyni w Nowym Jorku straszne spustoszenia. 200.000 osób zachorowało w samym Nowym Jorku. W Chicago zachorowało 100 000 osób. Szpitale przepełnione.

Odpowiedzi redakcji. *Wbny ks. F. S. J.* Piękny i podniosły wieczór na cześć najprz. ks. biskupa Pelczara, nie mógł być zamieszczonym, albowiem zasady nie zamieszczamy okolicznościowych utworów poetycznych.

Z kraju.

Jordanów. (*Protest wyborczy*). Burmistrzem naszego miasta wybrano p. Józefa Stolaskiego, inżyniera i prezesa Rady powiatowej w Myślenicach. Przeciw wyborowi temu wniesiono rekurs natury czysto prawnej, iż burmistrz nie może być równocześnie prezesem Rady powiatowej.

Kraków. (*Niebezpieczni koledzy*). Na stację ratunkową przybył wczoraj nad ranem Franciszek Doliwka, czeladnik piekarski, zajęty u Morgenbessera przy ulicy Dietlowskiej, ogromnie pobity i skrwawiony z prośbą o opatrzenie. Według zeznań D. poranili go współtowarzysze pracy, z którymi miał sprzeczkę, a głównie o to, że nie chciał wraz z nimi przystąpić do partji socjalistycznej. Przy opatrywaniu ran okazało się, że Doliwce prócz licznych kontuzyj po całem ciele, wybili koledzy 5 zębów, rozcięli dolną wargę i nadto poranili w kilku miejscach niebezpiecznie głowę. Poszwankowanemu, po udzieleniu mu pomocy, polecono udać się do kliniki chirurgicznej

(*Odczyty*). Na dochód tow. oświaty ludowej odbędzie się w ciągu lutego i marca rb. szereg odczytów publicznych w auli uniwersytetu (Coll. novum przy plantacjach). Wezmą w nich udział najwybitniejsi prelegenci i mowcy.

(*Z bibljoteki Jagiellońskiej*). W miejsce śp. Władysława Wisłockiego, kustosza bibljoteki uniwersyteckiej w Krakowie, mianowany został kustoszem tytularny kustosz Rudolf Ottman, a amanuensem mianowany został dr. Zbigniew Kniaziołucki, adjunkt archiwum krajowego w Krakowie.

(„*Koncertem pod biegunem północnym*“) nazwano w Krakowie koncert dany tu w piątek przez p. Śliwińskiego, gdyż sala, w której odbył się koncert, miała iście podbiegunową temperaturę. Przedsiębiorca, wynajmujący salę hotelu saskiego, uznał za stosowne jej nie opalić. Skutek był taki, że koncertant musiał grać w temperaturze 6 st., skostniałymi od zimna palcami, a publiczność siedziała we futrach i paltotach i formalnie dygotała z zimna. — Pisma krakowskie wzywają miejski urząd zdrowia, aby przedsiębiorcę, lekceważącego zdrowie publiczności, pociągnął do surowej odpowiedzialności za takie niedbalstwo.

(*Podrożenie szkła*). Cech szklarzy krakowskich ogłasza publicznie afiszami, rozlepionymi po rogach ulic, że z powodu kartelu fabrykantów szkła, szklarze krakowscy zostali zmuszeni do podwyższenia ceny swych robót o 60 prc., to znaczy, że wprawienie np. szyby, kosztującej dotąd 1 koronę, kosztować będzie 1 koronę 60 halerzy.

Nowy Sącz. (*Epilog wypadku na kolei*). Przed sądem tutejszym stanęli maszyniści: Jan Tilschner i Jan Sawczyński, oskarżeni o spowodowanie przez niedozór zderzenia się maszyn w Stróżach. — Zderzenie to przyprawiło o kalectwo trzech ludzi. — Sąd skazał Tilschnera na cztery tygodnie aresztu, Sawczyńskiego zaś uwolnił.

Kolbuszowa (*Budowa szkoły*). Na budowę szkoły w Kolbuszowej udzieliła rada szkolna krajowa tamtejszej gminie bezprocentowej pożyczki w kwocie 10.000 koron.

Stary Sącz. (*Wypadek na kolei*). Pociąg nr. 614 przejechał między Zegiestowem a Piwniczną gospodarza z Wierzchomli, Stefana Tyrpaka. Zarządzono natychmiast dochodzenie karne, a komisja sądowo-lekarska ze Starego Sącza przedsięwzięła oględziny zwłok przejechanego.

Nowy Sącz. (*Oszczerstwo*). W tutejszym sądzie odbyła się rozprawa prasowa przeciwko Michałowi Ciesznickiemu, djetarjuszowi starostwa w Limanowej, korespondentowi *Kurjera lwowskiego*, oskarżonemu o oszczerstwo popełnione drukiem w *Kurjerze lwowskim* na osobie egzekutora podatkowego Första. Trybunał mimo zarzutu o niekompetencję, który postawił oskarżony, skazał go na miesiąc aresztu.

Lisko. (*Fatalny wypadek*). Włościanin Maksym Hrywniak z Kalnicy ścinając buk nad potokiem koło swego obejścia, został tak nieszczęśliwie uderzony w głowę konarami spadającego drzewa, że dnia następnego umarł.

Mościska. (*Przypadkowe uduszenie*). Włościanka w Balicach, Justyna Hołubiec, kładąc się do snu, położyła obok siebie 7-tygodniowe dziecię płci męskiej. Gdy rano się przebudziła, dziecko było już nieżywe. Prawdopodobnie we śnie mimowoli je udusiła.

(*Zabita przez krowę*). Anastazja Bialina, włościanka ze Złotkowic, wszedłszy dnia 4 b. m. do stajni, w której znajdowała się krowa, została przez nią tak silnie uderzoną rogami, iż wyzionęła ducha na miejscu.

Kulików. (*Ofiara alkoholu*). W tych dniach znaleziono na polu w Zaszkowie zwłoki 60-letniego tutejszego włościanina Piotra Kluka. Kluk będąc w stanie nietrzeźwym, zbłądził w polu i zamarzł.

Stanisławów. (*Zaczadzenie*). W Ostrowie zmarli w tych dniach wskutek zaczadzenia tamtejsi mieszkańcy Mojżesz i Nuche Feuerowie.

Tarnów. (*Podpalenie*). W Żukowicach starych zgorzał dom mieszkalny Jana Witka, wraz z budynkami gospodarczymi i zapasami zboża. W ogniu zginęły także dwa konie i krowa. Ogólna szkoda wynosi 4020 kor. Podejrzaną o podłożenie tego ognia Katarzynę Starzykową aresztowała żandarmerja i odstawiła do sądu obwodowego w Tarnowie.

Stryj. (*Jasełka*) grane będą u nas co niedzieli i święta przez cały styczeń. Dochód z tych przedstawień przeznaczony na rzecz sierót, pozostających w ochronce. Podczas przedstawień śpiewać będzie chór pod kierownictwem p. J. Gerasa.

(*Z Tow. muzycznego*). Na odbytem przed kilku dniami walnem zgromadzeniu Tow. muzycznego, wybrano prezesem p. Hinzego, prezydenta sądu obwodowego.

(*Bal*). Staraniem bawiącej tu młodzieży akademickiej, odbędzie się w sali resursy bal, z którego czysty dochód przeznaczony na budowę „Sokoła“.

Tarnopol. (*Z „Przyjaźni“*). W kat. stow. robotniczem „Przyjaźń“ odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu na członka honorowego p. Pawłowi Lenartowi, którego też portret umieszczono w sali stowarzyszenia, w dowód uznania i wdzięczności za zasługi, a w szczególności za bezinteresowne na lat 5 odstąpienie lokalu. Przemówił przy tem prezes stow. Zakrzewski. Jasełka urządziła „Przyjaźń“ dwukrotnie na dochód budowy własnego domu w przepełnionej sali „Sokoła“. Na 13 bm. zapowiedziany jest wspólny opłatek wszystkich katolickich stowarzyszeń w mieście a 28 bm. odbędzie się walne zgromadzenie „Przyjaźni“.

(*Bal*). Auskultanci tutejsi zawiązali komitet celem urządzenia balu urzędników sędziowskich pod protektoratem pań Stefkowej i Lachawcowej. Czysty dochód z balu przeznaczony będzie na wspomożenie dla wdów i sierót po dyurnistach sądowych.

Radziechów. (*Wieczorek z tańcami*). Dnia 7 b. m. odbył się w naszem mieście wieczorek z tańcami, urządzony na cel dobroczynny, staraniem naszych pań i zawiązanego tu komitetu. Do tańca stanęło 30 par, wogóle bawiono się ochoczo, a zabawę zakończono o godz. 7 rano białym mazurem.

Bolechów. (*Wieczorek*). Za staraniem pani Petrykowej i p. Draka, odbył się tu wieczorek muzyczno-wokalny, urządzony na dochód Tow. przyjaciół dzieci. Czysty dochód wynosił 40 k. 95 h. Do kasy Tow. nasi dobrodzieje ofiarowali 300 kor., tak że zarząd Tow. mógł biedną dziatwę zaopatrzyć w przybory szkolne i rozdać między nią 61 par butów, 15 bund, 31 kaftanów.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa“ na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum** teatr rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna, przygotował na Nowy Rok nader bogaty i urozmaicony program: Trupa Grigory ze swojemi ikaryjskiemi igrzyskami. Trupa Stojanow śpiewacy i tancerze rosyjscy. Robert Nickel, humorysta i komik. Trupa Bairoth's, angielska pantomina. Hermanas de Castilla, taniec hiszpański i koncert dzwonkowy. The Thorninn's, ekscentrycy. J. Garcia, przedstawiciel sylwetek. Trupa Anasta, scena komiczno w restauracji. Mst Marcello, żongler z asystencją komiczną. Matylda Buchwald, komiczne charaktery transformacyjne. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Ceny niepodwyższone. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Z Towarzystwa łyżwiarskiego.** Lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie zawiadamia, że dla większej dogodności i uproszczenia manipulacji, wpisy członków i uczestników przeniesione zostały z magazynu p. A. Klimkiewicza i odtąd prowadzone i natychmiast załatwiane będą w kancelarji wydziału na Stawach Panieńskich.

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w niedzielę dnia 20 stycznia b. r. o godzinie pół do 4 popołudniu w lokalnościach biura Tow. gosp. gal. ul. Słowackiego l. 8.

* **Z Towarzystwa politechnicznego.** Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę dnia 16 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym: Odczyt p. Zygmunta Chmielewskiego, asystenta wyższej szkoły rolniczej w Dublanach p. t.: „O rozwoju przemysłu elektro-chemicznego.

* **Z Czytelni katolickiej.** Ciąg dalszy odczytu księdza dra St. Narajewskiego p. t.: „Rozwój ludzkości pod względem kulturnym i religijnym w dwóch pierwszych okresach istnienia“, odbędzie się w środę dnia 16 b m. o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny. Lokal Czytelni: Rynek l 30, I. piętro.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** W najbliższą sobotę odbędzie się w „Kole“ wieczorek z tańcami. Zabawy te mają już ustaloną a bardzo dobrą sławę. Wstęp dla członków „Koła“ i ich rodzin bezpłatny; wprowadzeni goście płacą po 2 kor. od osoby. Lista ściśle ograniczona.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożył p. S., zamiast wieńca dla radcy dworu Pressena 10 kor.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XC). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Józefa O. 1 k.; Stanisława M. 1 k.: Niusia M. 1 k.; Tadeusz O. 1 k.; Edward M. 1 k.; Stefek M. 1 k; K. A. M. na uproszenie M. B zdrowia z Radymna 9 k. Razem (XC) **15 k.**

Poprzednio wykazano 6214 k. 01 h, a więc razem **(I—XC) 6229 k. 01 h.**

Zmarli:

Władysław Błażek, słuchacz praw, zmarł we Lwowie w 24 r. życia.

Jan Wychera, właściciel realności, zmarł we Lwowie w 59 r. życia,

Franciszek Frankowski, obywatel miasta Lwowa, właściciel realności i majster rzeźnicki, zmarł we Lwowie w 53 r. życia.

Alfred Hołyński, obywatel miasta Lwowa i właściciel realności, zmarł we Lwowie w 65 r. życia.

Marja z Królikowskich Twarogowa, wdowa po profesorze gimnazjalnym, przeżywszy lat 45, zmarła dnia 15 grudnia w Dzikowcu.

W Krakowie zmarła Karolina z Chełmińskich Mossakowska, właścicielka dóbr ziemskich na Podolu rosyjskiem.

TEATR.

(*„Sobótki“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna, przekład Zofji Wójcickiej*).

Nie jest to „Honor“ i nie jest „Walka motyli“; nie jest to już ów Sudermann, pośredniczący między Ibsenem a Hauptmannem, ten apologeta filisterji burżoazyjnej i naturalizmu. Nie! to Sudermann nowy, umysł gienialny, co własne zdobył skrzydła lotu i przed oczyma naszemi nowe rozwiera horyzonty. Możemy dyskutować o ich rzeczywistości, możemy przeczyć idei przewodniej, ale musimy uznać, iż to horyzonty szerokie, że to ideje wielkie i godne głębokiego myśliciela, a badacza duszy człowieczej. „Sobótki“, to owa tęsknica ludzkiego ducha, tłumiona wychowaniem, religią, kulturą, którą budzi w nas lada przypadek sprzyjający i czyni wyrocznią chwili, jakby na dowód, że ów czynnik istoty człowieczej, ów wrodzony, ślepy, pogański instynkt nie da się zatrzeć, nie da się zniszczyć w duszy i odżywa, wybucha iskrą, jak ognie nocy świętojańskiej; buja, jak kwiat paproci w czasach cywilizacji i etyki chrześcjańskiej. Kultura nie zdołała i nie zdoła wykorzenić w nas tych instynktów, tej tęsknoty za niekrępowanem żadnemi względami szczęściem, tej powolności popędom natury ludzkiej — i to jest tezą, którą znakomity dramaturg niemiecki starał się rozwiązać w „Sobótkach“.

A kiedy minęło Stirnerowskie „Abstossen der Welt“, wywołane zazwyczaj nie tyle wolą, co raczej przypadkiem, a objawiające się szałem wyrwanej z oków namiętności, — człowiek powraca znowu do trybu powszedniego życia, do dni szarych i rezygnacji pełnych. Pozostają jeno za nim popioły z pożaru, co go palił i — ofiary buntu...

Taki pożar dusz, taki wielki płomień wyrwanych z pęt serc człowieczych odmalował nam właśnie poeta na kanwie codziennego, szarego życia ludzi dzisiejszej kultury.

Obywatel ziemski, Vogelreuter, człowiek na pozór surowy, ale o złotem sercu, wziął do swego domu, w pewnym roku głodowym, niemowlę upadłej moralnie żebraczki, dziewczynkę. W trzy lata później urodziła mu się własna córka, nazwana Trudą i wzrastała razem z wychowanką, Maryjką, którą pieszczotliwie mianowano gosposią. Kiedy dzieci wyrosły na dojrzałe panny, Vogelreuter, postanowił zaręczyć Trudę z młodym budowniczym, swym siostrzeńcem, Jerzym Hartwigiem, który jednak przedtem już kochał się tajemnie w Maryjce, dzieweczce skromnej i zamkniętej w sobie, a nawzajem w nim zakochanej. Siostrzeniec pozostaje jednak w stosunku osobistej wdzięczności do Vogelreutera, który mu świadczył wiele dobrodziejstw. To uczucie wdzięczności powoduje, że nietylko godzi się poślubić Trudę, ale nawet nie chce przyjąć ofiarowanego mu posagu. — Zawiedziona w marzeniach serdecznych, Maryjka z zaparciem się znosi katusze wewnętrzne, tem większe, że jej właśnie przypadło zajmować się wyprawą dla narzeczonych, a nawet własnoręcznie szyć bieliznę dla szczęśliwej Trudy! Przypadkowo znajduje ona między papierami Jerzego zeszyt z jego poezjami i dowiaduje się z nich, iż narzeczony Trudy nie w tamtej, ale w niej samej się kocha. Gdyby nie ten przypadek i gdyby młody budowniczy, zamiast skrytego pisania wierszy, otwarcie, a zawczasu wyznał był miłość Maryjce, cała sprawa inny wzięłaby była obrót...

Zapóźno jednak dowiaduje się zakochana dziewczyna o miłości Jerzego! A on? On czuje fatalizm swego położenia, ale waha się pomiędzy narzeczoną a ukochaną, za słaby, iżby mógł rozciąć węzeł tragiczny. Czyni zawsze co innego, niż postanowił i wogóle nie wie, co ma czynić. Charakter to słaby, chwiejny, miękki, prawie niemęski. — Rozwój wypadków przyśpiesza zjawienie się matki Maryjki, owej żebraczki, co przed laty sprzedała Vogelreuterowi dziecko. Jest to pijaczka, zdemoralizowana i wstrętna tak dalece, że własną córkę przeraża. Ale, mimo to, Maryjka pragnie raz jeszcze ją widzieć i prosi Jerzego o ułatwienie jej spotkania z żebraczką. On odmawia stanowczo i — zgodnie ze swem usposobieniem — spotkanie doprowadza do skutku. Matka i córka, jak dwa odmienne światy: złego i dobrego, stają przed sobą. Ale matka wyzyskuje sposobność, ażeby — skraść wyprawną bieliznę Trudy, którą pozostawiła Maryjka przypadkowo tak samo, jak Hartwig swe poezje. Taki upadek moralny rodzonej matki doprowadza córkę do rozpaczy. Złamana, przygnębiona i zawiedziona w uczuciach dziecka do własnej rodzicielki, oddala żebraczkę i rzuca się, łkając gwałtownie, na męską pierś Jerzego. Ten uścisk, długi, serdeczny, gorący, pełen żalu, a zarazem zaufania do jedynej, umiłowanej istoty na świecie, rozstrzyga o losie biednej dziewczyny. Uścisk trwa tak długo i jest tak namiętny, że odnosi się wrażenie, iż to będzie punkt kulminacyjny tragedji. Ale Maryjka spostrzega się w czas jeszcze i odtrąca ukochanego okrzykiem: „Odejdź, błagam cię, odejdź!“ I Jerzy — odchodzi.

Akt następny wprowadza nas w noc świętojańską, tajemniczą, symboliczną, pogańską, co budzi w duszy człowieczej wszystkie instynkty, wszystkie uczucia wrodzone, a tłumione kulturą, religją, wykształceniem. Jerzy pod wrażeniem tej nocy symbolicznej głosi tryumf pogaństwa, którego iskra tli się zawsze jeszcze pod popiołem cywilizacji. Prawo wrodzonego uczucia, czy prawo rozkiełzanej zmysłowości bierze górę... Jerzy towarzyszy do pociągu kolejowego Maryjce, która w mieście ma czynić zakupna dla narzeczonych. Pociąg odchodzi o godzinie 1szej po północy. Gdy młodzi, siedząc obok siebie, toną w serdecznej rozmowie i Maryjka spowiada się Jerzemu, iż „pełnomocnik“ (właściwie pomocnik) pastora, Hafke, oświadczył się o jej rękę i został przyjęty, zjawia się nagle matka „gosposi“, stara żebraczka. Przerażona dziewczyna prosi ukochanego, ażeby pozamykał drzwi i okna... To, czego uniknęła w pierwszym uścisku, spełnia się w tej chwili pod wrażeniem nocy, w której kwitnie paproć zaczarowana...

Maryjka tonie w objęciach ukochanego, upojona miłością, nieprzytomna szałem rozkoszy... Zegar wydzwania pierwszą godzinę i słychać gwizdawkę odchodzącego pociągu. Co czynić?“ — pyta wylękniony Jerzy, który — jak wiemy — nigdy nie wie, co czynić. „O czwartej odchodzi pociąg drugi — odpowiada rozkoszą porwana dziewczyna, — i aż do tej godziny pragnę cię całować, całować, całować!“ Po chwili zaś woła z dziką rezygnacją: „Kradnie matka moja — i ja kradnę!“ I zapada kurtyna, po akcie trzecim, pozostawiając widza w kontemplacji nad teorją dziedziczności i — tryumfu instynktów pogańskich, rozbudzonych zabytkiem pogańskiej uroczystości.

Akt czwarty i ostatni rozgrywa się na godzinę przed ślubem Jerzego z — Trudą. Jerzy jest człowiekiem uczciwym i czuje, że sercem i duszą należy właściwie do Maryjki: nie chce grać roli fałszywej, pragnie całą prawdę wyznać staremu Vogelreuterowi, ale pod warunkiem, ażeby razem z nim uczyniła to Maryjka. Ta zgadza się i znowu odmawia... Teorja dziedziczności nie stwierdza się. Maryjka okazuje się lepszą od swej matki: postanawia znieść cios z poddaniem się i bez protestu. Jerzy wiedzie Trudę do ołtarza, aby rozpocząć z nią życie szare, zwykłe, smutne i rezygnacji pełne; Maryjka idzie w świat na rozpacz i łzy, jak liść zerwany, który wiatr unosi, aż go rzuci na śmietnisko złamanego życia...

Sudermann jest mistrzem w jasnej, a zwięzłej charakterystyce osób, a tajniki scenerji zna, jak niewielu innych. Toż i w „Sobótkach“ każda z postaci jest wyrzeźbioną plastycznie, a djalogi, gdzie niema wyrazu zbytecznego, oraz układ sceniczny, poprostu zachwycają. Czujesz tu mistrza sceny i słowa, szkoda tylko, że to słowo dość licho przetłumaczono na nasz język.

Sztuka była na scenie naszej przygotowaną bardzo sumiennie i odegraną dobrze, a nawet z wielką starannością. Bohaterką wieczoru była pani Bednarzewska (Maryjka), zawsze porywająca ciepłem, szczerem i świeżem uczuciem, chociaż — nie była to dla niej rola. Maryjka jest dzieckiem żebraczki-cyganki, kobietą ognistą, gwałtowną, o krwi gorącej, a pani Bednarzewska skłania się raczej do tz. *das ewig Weibliche*, lirycznego, serdecznego, a nigdy gwałtownego.

Kreacja, stworzona przez nią była piękną i miłą, ale nie mogła odpowiadać intencjom autora. Bardzo i to bardzo dobrą była pani Gostyńska w roli żebraczki, natomiast rola Trudy dostała się pannie Jankowskiej zupełnie niepotrzebnie, bo ani artystce nie przysporzyła sławy, ani publiczności nie zbudowała. Jest to rola dla panny Mrozowskiej, która posiada więcej szczerości, uczucia i prawdy. — P. Adwentowicz w roli Jerzego wykazał bardzo wiele inteligencji i artystycznego poczucia, jakkolwiek zaprzepaścił kulminacyjny toast i jakkolwiek gra nie była należycie wyrównaną, a to ostatnie powiedziałbym i o p. Chmielińskim (Vogelreuter), który niezawsze zdołał znaleźć wypadkową pomiędzy rubaszną szorstkością, a dobrocią serca i chwilami był jakiś nieszczery, Bardzo natomiast dobrym był p. Wysocki, jako Hafke.

Sceny zbiorowe szły gładko i nastrój sztuki został utrzymany. Tylko (chociaż to specjalność innego kolegi, czy koleżanki) mamy zastrzeżenie, co do dekoracji. Scena Sobótki nie czyniła najmniejszego wrażenia, zwłaszcza, iż całą sztukę grano wśród jednych i tych samych kulis na tle krajobrazu jakiegoś jeziora, gdy tymczasem mieliśmy prawo (jak czynią wszędzie) widzieć ognie na wzgórzach i krajobraz rozległy a lesisty. Wszak dekoracja przyczynia się do nastroju. Pomijam drobniejsze szczegóły, ale jakież to wrażenie czyni, gdy w akcie trzecim, po zamknięciu okiennic, staje się w pokoju ciemniej, albowiem nie widać łuny ogni sobótkowych! Sceny te wiele straciły dla złej dekoracji.

Teatr był przepełniony, bo to — Sudermann. *Kl. K.*

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w środę „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla. Gościnny występ Ignacego Warmutha i występ panny Lilian Esten; oraz po raz pierwszy „Romantyczni“, komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda.

Dzienniczek bibliograficzny. Nowe książki otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie:

Belmont Leo. Rymy i rytmy. Wybór poezyj. Tom III. Przekłady. Kor. 2.60.

Bizański St. Widoki z Tatr. Album 20 światłodruków. W oprawie k. 7.50.

Bukowiecka Z. Pieter Maritz. Opowiadanie z dziejów walki o niepodległość Transwalu, według A. Niemanna, z wydania oryginału opracowała ... z 15 rycinami. Oprawne k. 4.40.

Herzl T. Przed pogonią (der Flüchtling), komedja w 1 akcie, przełożył K. K. —.24 hal.

Kalinowski K. Stach Bartnik, opowiadania bajeczne, podług Henryka Kellera, opracował ... z 4 obrazkami kolorowymi. W oprawie kartonowej k. 1.30.

Mieroszewicz J. Zginęła głupota! Powieść z niedalekiej przyszłości, k. 2.80.

Młynarska K. Przy kominku. Zbiorek bajek dla dzieci z 26 ilustracjami kolorowanemi H. Piątkowskiego, w oprawie k. 3.20.

Nidecka W. Hasło. Powieść dla młodzieży przez ... w oprawie k. 2.—.

Olszewski J. Brzegiem Wisły. Serja I. Rysował ... Album widoków. K. 2.60.

Orzeszkowa. Chwile. Dymy. Porcelanka. Zagadka. Co mówił stary klon? Wśród kwiatów wesele wiesiołka. Kiedy u nas o zmroku. Moment. Z różnych dróg. K. 4.—.

Paciorkowski Br. Głogowa i Trembowla. Dwa opowiadania dziejowe, skreślił ... K. 1.05.

Pilecki A. dr. Zbiór przepisów i rozporządzeń o zbiorowych kasach sierocych wraz z uwagami o praktycznem zastosowaniu norm i odnośnymi wzorami. Zebrał i ułożył ... K. 3.—.

Umiński Wł. Jak powstała nasza ziemia i jaki ją czeka koniec. Dostępnie wyłożył ... Z 12 rysunkami 80 hal.

Ustawa konkurencyjna z d. 15 sierpnia 1866 dz. u. kr. 28, uzupełniona ustawą z d. 16 kwietnia Dz. u. kr. nr. 25 o pokrywaniu kosztów stawiania i utrzymania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, tudzież dostarczanie przyrządów i sprzętów kościelnych. 40 h.

Ks. Fr. S. Pacierz i zebranie treściwe głównych prawd wiary świętej, zastosowane do potrzeb parafialnych przez ... Wydanie 8. poprawne, z 2 obrazkami 4 hal.

Wawrzeniecki M. art.-mal. Rysunek i malarstwo. Praktyczne rady i wskazówki techniczne z 40 ilustracjami, przez ... K. 3.60.

Weryho M. i Gałecka M. „Co się z czego robi i skąd pochodzi". Zbiór praktycznych wskazówek dla wychowawców i nauczycieli początkowych, złożyły ... Wydanie drugie z 80 rysunkami. K. 1.05.

Weryho M. „I ja już czytam". 50 powiastek dla małych dzieci, napisała ... Wydanie drugie z rysunkami, oprawne K. 2.80.

Wize K. F. „Godzina myśli" o istocie sztuki. K. 2.20.

Nowe książki.

Kazimierz Rakowski — Ocknienie. Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego. 1900.

Niepodobna nam przykładać zwykłej miary do dramatu dra Kazimierza Rakowskiego, długoletniego redaktora *Pracy*, który za działalność swoją w Wielkopolsce, za walkę z hydrą stugłową — Hakatą — dostał się — na wygnanie. Autor sam był bohaterem i aktorem w tym okropnym dramacie, który się tam rozgrywa na ziemi polskiej, danej krwią naszych pradziadów, a wydzieranej nam brutalnie przez Niemców. Boleje nietylko nad uciskiem, nad bezprawiem i siłą strasznego żywiołu, który ziemię wielkopolską zalewa, ale z rozpaczą załamuje ręce na widok, jak synowie tej biednej ziemi polskiej sami dobrowolnie depcą przeszłość całą i gaszą w sercu sami słabo tlącą ostatnią iskierkę „świętej miłości kochanej Ojczyzny". — Renegatów takich ma już niestety Wielkopolska bardzo wiele. Rakowski chciał przemówić do ich sumienia i napisał dramat — „Ocknienie". — W dramacie tym prof. Beńkowski, zniemczony Polak, bogacz, nie chce pożyczyć rodzonemu bratu kilku tysięcy marek dla uratowania wsi rodzinnej Księżopola, po którą komisja kolonizacyjna już wyciągnęła swe łupieskie ręce. Gdy brat, straciwszy wskutek tej odmowy ostatnią deskę ratunku — w łeb sobie strzela — profesor jedzie z Berlina na pogrzeb i tam na ziemi ojczystej, jak Feniks z popiołów, wstaje w tem sercu, które już zaczynało lgnąć do obcych i poczucie obowiązku i miłość ojczyzny. To — „Ocknienie". Daj Boże, by ten dramat wśród łez i bólu stworzony, zdołał przemówić do serc Teutonów jadem zatrutych.

K. Z.

Z ostatniej chwili.

— Pisma będące na usługach hakatystów jak *Bromb. Tageblatt* i *Geselliger* donoszą, że jakiś bardzo zamożny magnat galicyjski postanowił cały swój olbrzymi majątek ulokować w poznańskich bankach polskich po niskim procencie, aby w ten sposób przeciwdziałać komisji kolonizacyjnej i „Landbankowi", a pomagać zagrożonym polskim obywatelom ziemskim. Naturalnie nazwiska owego magnata, zresztą bardzo pożądanego, polakożercze pisma nie podają, bo go podać nie mogą, a *Dziennik Poznański* oświadcza kategorycznie, że cała owa wiadomość nie jest niczem innem jak kłamstwem hakatystycznem, obliczonem na okłamanie publiczności niemieckiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 14 stycznia. (Kurs notujemy za 100 klg. loco Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·40, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·40, żyto na termin 12·60 do 13·—; owies gotowy 11·80 do 12·40, owies na termin 11·60 do 12·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 28·— do 29·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 11·60 do 12·50; bobik 12·— do 12·50; hreczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11·20 do 11·80, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 130·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 90·— do 160·—; tymotka 38·— do 50·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—. Usposobienie stale dobre.

— **Wiedeń** 14 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·87 do 7·88, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·80 do 7 81, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·29 do 5·30, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·31 do 6·32, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja silna

— **Budapeszt** 14 stycznia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·58 do 7·59, na październik od 7·68 do 7·70; żyto na kwiecień 7·39 do 7 40; owies na kwiecień 5.97 do 5 99; kukurydza na maj od 4 99 do 5·—; rzepak na sierpień od 12·73 do 12·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja pomyśkna, silniejsza.

— **Wiedeń** 14 stycznia *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24·55 do —·—. Tendencja leniwa. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 41 40 do —·—. Tendencja silna.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Bruksela 13 stycznia. W otoczeniu Krügera utrzymują, iż powstanie w koloniach Kaplandu nie może się rozszerzyć z powodu braku broni. Jest jej tylko dla 10.000 ludzi.

Londyn 14 stycznia. Depesza lorda Kitchenera z dnia wczorajszego donosi o rozmaitych potyczkach, w których Boerowie zostali odparci; straty po obu stronach małe. W potyczce koło Senekalu zginął komendant Dupress i 8 Boerów.

Biuro Reutera donosi z Pretorji 12 b. m.: 800 Boerów pod dowództwem Bayera zaatakowało dziś rano trzeci dworzec kolejowy na południe od Pretorji, zniszczywszy wprzód linję telegraficzną koło Kaalfontein. Załoga angielska składała się z 120 ludzi i 1 porucznika. Boerowie osaczyli stację i utrzymywali bezustannie silny ogień. Pewnemu żołnierzowi angielskiemu udało się przedrzeć przez szeregi Boerów i dostać do Olifantfontein, skąd dopiero zatelegrafował do Pretorji o przysłanie co rychlej pancernego pociągu z posiłkami. Posiłki z Pretorji odeszły natychmiast. Tymczasem udało się załodze odeprzeć Boerów. Boerowie odeszli, przedtem jednak wysadzili w powietrze i zniszczyli znaczną część linji kolei żelaznej.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Nowy Jork 13 stycznia. Podług otrzymanej tu z Pekinu depeszy nadeszły już rzekomo z dworu cesarskiego pełnomocnictwa do podpisania noty z mocarstwami.

Londyn 13 stycznia. Biuro Reutera donosi z Szangaju, że tamtejsza gazeta chińska twierdzi, iż trzy pancerniki włoskie krążą koło zatoki Szannur. Chińczycy twierdzą, iż Włosi chcą zająć dla siebie jeden z portów.

Nowy Jork 14 stycznia. Biuro Reutera donosi z Pekinu 13 bm.: Ks. Czing i Lihungczang podpisali wspólną notę mocarstw.

Wybory do rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Morawa.

Berno mor. 13 stycznia. Z kurji wielkiej własności na Morawach wybrani zostali wszystkimi, 120 oddanymi głosami, następujący kandydaci kompromisowi: Gwido hr, Dubsky, dr. Hubert br. Klein, Maksymiljan br. Kübeck, Emil Tersch, wszyscy wiernokonstytucyjni, dalej Arystedes Baltazzi, Alfred Skene i hr. Maurycy Peter z partji środka, oraz konserwatyści Otton hr. Serenyi i hr. Widmann Sedlnicki.

Opawa 14 stycznia. Z śląskiej kurji wielkiej własnosci wybrani zostali dotychczasowi, wiernokonstytucyjni posłowie: dr. Hirsch, br. Sedlnicky i br. Spens.

Wybory z izb handlowych i przemysłowych.

Praga 13 stycznia. Z praskiej izby handlowej i przemysłowej wybrani zostali wczoraj posłami do rady państwa kandydaci młodoczescy: Józef Bromovsky, fabrykant z Winohradów i Wacław Sehnal, były dyrektor cukrowni w Pradze.

Pilzno 13 stycznia. Wybrany został wczoraj 30 głosami na 32 głosujących kandydat młodoczeski Maksymiljan Hajek.

Gorycja 13 stycznia. Wybrany onegdaj przez miasto kandydat włoski Alfred Lenassi otrzymał wczoraj w izbie tutejszej 19 głosów, został więc ostatecznie wybrany posłem.

Liberzec 13 stycznia. Oddano wczoraj ogółem głosów 46, z tych po 29 otrzymali i wybrani zostali kandydaci niemiecko-postępowi dr. Karol Urban i Adolf Sigmund.

Budziejowice 13 stycznia. Wybrany został 17 głosami na 19 Młodoczech Józef Brdlik.

Cheb (Eger) 13 stycznia. W pierwszem głosowaniu otrzymał dotychczasowy, niem. postępowy poseł dr. Filip Knoll 15, a kandydat niem. ludowy Holstein również 15 gł. Zarządzono wybór ponowny, przy którym Holstein otrzymał 16, a Knol 15 gł. Wybrany zatem Holstein.

Opawa 13 stycznia. Tutejsza izba handlowa, która wybiera razem z miastem, wstrzymała się od głosowania, ostatecznie więc wybrany został kandydat niemiecko-ludowy Franciszek Hofmann, który w kurji miejskiej otrzymał onegdaj większość.

Leoben 14 stycznia. Izba handl. i przem. wybrała posłem do rady państwa Franciszka Endersa, z part. niem. postęp. Dotychczas był tu posłem Kupelwieser z tego samego stronnictwa.

Wybory z miast.

Celowiec 13 stycznia. W okręgu miejskim Villach wybrany został wczoraj 608 głosami dotychczasowy poseł dr. Otton Steinwender. Kandydat niemiecko-ludowy dr. Norbert Gossner otrzymał tylko 346 gł. Steinwender należał dawniej także do partji niemiecko-ludowej, przy końcu jednak ostatniej sesji był „dzikim".

Celowiec 13 stycznia. W mieście tutejszem wybrany 744 głosami dotychczasowy poseł Józef Dobernigg, kandydat niemiecko-ludowy.

St. Veit 13 stycznia. W mieście wybrany 556 głosami kandydat niemiecko-ludowy Antoni Grazhofer.

Wybór ściślejszy.

Bruck (n. Lit.) 12 stycznia. Przy wczorajszym ściślejszym wyborze z kurji gmin wiejskich wybrany został 2841 głosami kandydat chrześc.-socjalny Franciszek Hüber. Kontrkandydat również chreśc.-socjalny Alojzy Kern, otrzymał 1870 gł.

Linz 13 stycznia. *Linzer Volksblatt* donosi, iż dr. Ebenhoch jeszcze przed wyborami miał oświadczyć, iż wyboru z większej własności absolutnie nie przyjmie.

Wiedeń 13 stycznia. Wczorajsze wybory nie przyniosły żadnej zmiany, z wyjątkiem Chebu, gdzie w miejsce liberała niemieckiego dra Knolla, wybrano niemieckiego ludowca Holsteina, który skłania się bardzo do radykalnego skrzydła.

Bardzo charakterystycznym jest wybór dra Steinwendera, z okręgu bielackiego (Villach). Wybrany został mimo to, że tak szenererowcy, jakoteż inne stronnictwa niemieckie toczyły przeciw niemu szaloną walkę.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mowa tronowa.

Wiedeń 13 stycznia. *N. W. Journal* donosi, że mowa tronowa, którą cesarz w Burgu wypowie na przyjęcie nowo wybranej rady państwa, zawierać będzie ustęp o kwestji językowej, a mianowicie będzie tam powiedzianem, iż załatwienie tej sprawy należy do kompetencji parlamentu. Jeżeli ten ustęp można uważać za pewne ustępstwo dla Niemców, to z drugiej strony mowa tronowa uczyni zadość i stanowisku Czechów, gdyż podniesie z naciskiem, że rozwiązanie kwestji językowej może się odbyć tylko na podstawie zupełnego równouprawnienia.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 13 stycznia. W sejmie pruskim wniesiono wczoraj przedłożenie kanałowe.

Berlin 13 stycznia. Przedłożenie kanałowe żąda 389 miljonów marek na budowę kanału Ren-Łaba, na połączenie Berlina z Szczecinem i na budowę dróg wodnych Odra-Wisła itd.

Dżuma.

Berlin 13 stycznia. Ze Stambułu telegrafują do tutejszego *Local Anzeigera*, iż zwłoki zmarłego w Stambule na dżumę człowieka, leżały przez całą noc w szpitalu tureckim i że w nocy szczury je nadgryzły.

Zachodzi więc obawa zawleczenia zarazy, a lekarze twierdzą, że w Stambule zdarzyły się już liczne wypadki dżumy, ale rząd je zataja.

Sprawiedliwość a influenca.

Budapeszt 13 stycznia. W wielkiej sali sądu przysięgłych w Aradzie toczyła się od kilku dni rozprawa przeciw włościanom, oskarżonym o rozruchy w Uj-St. Anna. Onegdaj rozprawa została przerwana, gdyż z powodu zimna panującego w sali tak członkowie trybunału, jakoteż sędziowie przysięgli i świadkowie zachorowali na influencę.

Zamieć.

Petersburg 13 stycznia. Z powodu silnych zasp śnieżnych od sześciu dni nie nadeszła tu poczta z Odesy. Połączenia kolejowe są przerwane.

Serbska mowa tronowa.

Nisz 13 stycznia. Mowa tronowa, którą król Aleksander otworzył sesję skupczyny na pierwszem miejscu wspomina o małżeństwie króla z Dragą, które to małżeństwo widocznie cieszy się łaską Boga, ponieważ Draga jest w stanie błogosławionym. Mowa poświęca dalej wyrazy wdzięczności carowi, który był świadkiem ślubu i złożył nowe dowody sympatji dla rodziny królewskiej i Serbji. Stwierdza dalej, że Serbję łączą stosunki przyjaźni nietylko z Rosją ale i z mocarstwami sąsiedniemi, to jest z Austro-Węgrami i Turcją. Wspomina następnie o zajściach wewnętrznych i objawach nielojalności i nietolerancji, które jednak zostały szczęśliwie uśmierzone! W końcu wyraża mowa nadzieję, że kraj obecnie się uspokoi, ponieważ król Milan już definitywnie Serbję opuścił.

Zamach anarchistyczny.

Paryż 13 stycznia. W Beziers, w południowej Francji, 30-letni anarchista Geysse, który, jak stwierdzono, stał w bliskich stosunkach z Caseriem, mordercą prezydenta Carnota, dokonał zamachu na sędziów, sądzących właśnie pewną sprawę. Geysse znajdował się w sali między publicznością, przysłuchującą się rozprawie. Nagle wyjął z kieszeni rewolwer sześciostrzałowy i wystrzelił szybko z niego pięć razy w stronę trybunału. Cztery kule przeleciały tuż obok przewodniczącego trybunału p. Ricadeau i sędziów Vandeleta, Condernego i Fouriera, pięta przedziurawiła togę adwokata Estradego. Szósty raz Geysse już strzelić nie mógł, gdyż sługa sądowy wyrwał mu rewolwer. Geysse przesłuchany przez sędziego śledczego, zachowywał się z wielkim cynizmem, a zapytany o motyw swego zamachu, rzekł z ironją, iż czynem swoim chciał wyrazić pogardę dla ustawy i jej wykonawców.

Porwana przez orła.

Budapeszt 13 stycznia. W gminie Friedmann w komitacie spiskim orzeł porwał trzyletnią dziewczynkę Annę Kisztoywównę. Uniósłszy się w górę, upuścił dziecię, które padło trupem na miejscu.

Dreyfus chory.

Medjolan 13 stycznia. *Corriere della sera* donosi, że Dreyfus zasięgał porady u tutejszych lekarzy z powodu ciężkiej choroby żołądka. Lekarze poradzili mu, aby udał się do sanatorjum w południowym Tyrolu koło Tryjentu. Dreyfus tam się w tych dniach uda.

Budżet rosyjski.

Petersburg 14 stycznia. Preliminarz budżetu państwowego na r. 1901 wykazuje w dochodach ogólną sumę: 1.788,482.000 rubli, w wydatkach zaś: 1.788,482.006 rubli. W wydatkach są następujące pozycje: ministerstwo wojny 324,000.000, ministerstwo marynarki 93,000.000, ministerstwo oświaty 33,000.000 rubli.

Wiedeń 13 stycznia. Podług wiadomości *Budapesti Naplo*, powtórzonej przez *Nową Pressę* hr. Khevenhüller, obecny poseł w Brukseli, ma być zamianowany ambasadorem austro-węgierskim przy Watykanie.

Budapeszt 13 stycznia. Znany ongi adwokat dr. Zsoltan Takacz, który za fałszowanie weksli skazany został na więzienie, nie chce od dwóch dni przyjmować jedzenia.

Petersburg 13 stycznia. Na bankiecie pożegnalnym, danym na cześć ambasadora niemieckiego ks. Radolina, wygłosił on toast, w którym zaznaczył, że dążył zawsze i wytrwale do utrzymania dobrych stosunków między Rosją a Niemcami.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Ruch wyborczy. Pod przewodnictwem p. Juljana Puzyny odbyło się wczoraj w południe w sali lwowskiej rady powiatowej zgromadzenie wyborców kurji I. Pierwszy zabrał głos p. Dawid Abrahamowicz i w dłuższem przemówieniu omawiał potrzeby naszego kraju. Kwestja agrarna zajmowała tu naturalnie miejsce naczelne, prócz niej mówił i o regulacji rzek, a dalej o ubezpieczeniu od kalectwa i na starość służby domowej i gospodarczej. W dalszym ciągu zbijał zarzuty, jakie spotykały Koło polskie w Wiedniu. Zdaniem p. Abrahamowicza, żadne stronnictwo innego kraju w okresie bezroboczym parlamentu nie zdziałało również nic dla swojego kraju.

Przemawiali pp.: Kolischer, Schofer i Adolf Wiesiołowski, który domagał się, ażeby Koło polskie brało w obronę interesa Polaków na Śląsku i Bukowinie.

W odpowiedzi p. Wiesiołowskiemu p. Abrahamowicz oświadczył, że Koło polskie zawsze zajmowało się gorliwie sprawami Bukowiny i Śląska i nadal tak samo postępować będzie.

Co się tyczy stanowiska, jakie ma zająć Koło polskie w nowym parlamencie — to oświadczył stanowczo, że nie może się ono absolutnie wiązać ani na prawo, ani na lewo, nie może sobie rąk wiązać żadnymi sojuszami. Dziś zresztą, utworzenie jakiejkolwiek większości w parlamencie uważa za zabójstwo tego parlamentu. Po wysłuchaniu mowy p. Abrahamowicza udzielono mu votum zaufania.

Polacy w Paranie. Bawiący czasowo we Lwowie redaktor *Prawdy*, wychodzącej w Kurytybie, p J. Okołowicz, wygłosi dzisiaj o godzinie 6 wieczorem, w wielkiej sali ratuszowej odczyt na temat „Polacy w Paranie". Cały dochód przeznacza prelegent na rzecz „Domu polskiego" w Ostrawie Morawskiej. Bilety nabywać można w księgarniach Altenberga i Polskiej, wieczorem przy kasie. Nie wątpimy, że zarówno cel, jak i interesujący temat tej prelekcji zgromadzi dzisiaj liczną publiczność w sali ratuszowej.

Biskupstwo płockie. W Płocku — piszą *Echa płockie i Łomż* — utrzymuje się uporczywie pogłoska, jakoby poważnym kandydatem na biskupa płockiego był ksiądz hr. Szembek, obecnie kapłan przy kościele katolickim w Saratowie.

Stanisławów. (*Bal*). Na rzecz bursy im. Kraszewskiego, odbędzie się tu dnia 2 lutego mający świetne tradycje bal. Nad urządzeniem go pracuje komitet, złożony z kilkudziesięciu obywateli tutejszych, pod przewodnictwem dyrektora szkoły realnej p. Nowosielskiego.

(*Sami się zgłosili*). Dwaj złodzieje Czajkowski i Ostarz, którzy przed dziewięcioma dniami uciekli z aresztów w Tyśmienicy, zgłosili się dobrowolnie do sądu obwodowego w Stanisławowie.

(*Miłośnicy sceny*). W sobotę i niedzielę mieliśmy tu miłych gości, członków tow. dramatycznego lwowskiego: „Miłośnicy sceny" dali dwa przedstawienia na rzecz pomnika Kościuszki, mającego stanąć w naszem mieście. Publiczność tutejsza przyjmowała gości lwowskich bardzo serdecznie.

Samobójstw popełniono w r. 1900 w Wiedniu 500. Z tego odebrało sobie życie 392 mężczyzn, a 108 kobiet. Najwięcej, bo 60 samobójstw było w czerwcu, a najmniej (26) w grudniu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 14 stycznia.

(*fr.*) Z Nowego Jorku donoszą, że kurs szterlingów podniósł się tam na 4 dolary 90 centów amerykańskich i że przy tym kursie spekulacja wysyłania złota z Ameryki do Anglji staje się już zyskowną. Wiadomość ta podziałała bardzo korzystnie na giełdy europejskie, gdyż wzbudza nadzieję, że nastanie obecnie okres przypływu złota z Ameryki, co musi oddziałać na obniżenie stopy procentowej. Wogóle sfery finansowe w Europie liczą na to, że w tym roku musi stopa procentowa w Europie znacznie obniżyć się i podobno wielkie banki noszą się już z myślą obniżenia niebawem procentu, jaki płacą od obcych kapitałów, ażeby w ten sposób zmusić publiczność do lokowania swych funduszów w papierach. Wiadomości z Chin brzmiały także dosyć pomyślnie, mówiono np. że brat cesarza chińskiego wybrać się ma do Europy, by cesarzowi niemieckiemu złożyć wizytę w Berlinie i w ten sposób przypieczętować kontrakt pokojowy. Pod wpływem tych wiadomości poprawiły się znacznie kursa wielu papierów.

Wiedeń 14 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 664·—, Akcje węg. Zakł. kred. 670·—, Akcje Anglobanku 269 50, Akcje Unionbanku 537·—, Akcje Laenderbanku 406·—, Akcje Bankvereinu 459·-, Akcje Bodencredit 864·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 671·—, Akcje kole. połudn. 109·—, Akcje tramw. lit a) 246·—, lit. b) 240·—, Akcje kol. Elbethal 470·—, Akcje kol. Północnej 62 05, Akcje kol. Czerniowieckiej 533·—, Akcje Alpiny 430·—, Akcje Rima Muranji 462 50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1623·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 253·— Akcje tureckie tytoniowe 291·—, Oblig. węg. indemn —·—, Renta majowa 98·30, Austr. renta koron. 98·30 Węgierska renta koronowa 92 20, 56 l. listy Tow. kred, ziems. 91·10, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc listy Banku kraj. 98·75, 4 proc listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98 25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95 90. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75. Losy tureckie 104 75, Marki 117 65, Ruble 255·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 stycznia 1901 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Rostworowski z Torskiego. Hr. M. Borkowska z Mielnicy. Br. Jorkasz Koch z Tarnowa. M. Reichard de Reichersberg z Dąbrowy. W. Kopczyński z Warszawy. M. Zieliński ze Złoczowa. M. Torosiewiczowa z Kołomyi. W. Artymowicz z Kijowa. M. Ujejska z Pawłowa. E. Schmitt z Baworowa. W. Truskolaski z Płonnej. K. Schaukal z Wiednia. W. Urich z Budapesztu. H. Wolf z Wiednia. A. Stankiewicz z Wolicy. W. Jeruzelscy z Kijowa. Z. Zakrzewski z Czołhan W. Olszański z Podwołoczysk. L. Dynasz z Wygody. Dr. J. Walewski z Nossowa. Dr. M. Goldhamer z Sanoka. J. Bogdanowicz z Kossowa. W. Mierzwiński z Odessy. R. Adamski z Bóbrki W. Heilpern z Podola ros. E. Rubesz z Budapesztu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

5

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Amboise.

— Nie przeczę, moja córko. Książki katolickie dały mi majątek, to jest strona interesu; lecz nie mam prawa opuszczać nowej mojej wiary; a jeśli za nią trzeba będzie umrzeć, albo sklep stracić i moje małe bogactwo i na to jestem gotów...

Magdalena milczała. Sama ona była żarliwą w nawracaniu na protestantyzm.

Jakób L'Hommet pracował jeszcze czas jakiś w sklepie: poczem ojciec i córka weszli na pierwsze piętro, gdzie były ich pokoje sypialne.

Niedługo światła pogasły i cisza zapanowała w domu księgarza. Tylko szyld z blachy żelaznej, pokryty rysunkami heraldycznymi, skrzypiał na osadzie, bo wiatr nim poruszał.

. . . .

Jan Poltrot puściwszy konia stępo, miał już wydostać się z Orleanu na drogę do Paryża, kiedy dwóch jeźdźców przybyło do bramy miasta i żądali, żeby ich wpuszczono.

— Nie wolno — rzekł łucznik na służbie — nie wjeżdża się bez glejtu.

— Ach!, przybyliśmy zapóźno — zawołał jeden z jeźdźców ze złością.

— Wasza miłość — odpowiedział towarzysz jego — potrzebujemy tylko wezwać oficera dyżurnego, żeby nas przypuścił.

— Nie chciałbym, aby ktokolwiek wiedział, iż przybyłem do Orleanu.

— Jednak, wasza miłość, nie mamy innego sposobu: sądzę bowiem, że niema pan ochoty spędzić nocy pod gołem niebem?

— Więc rób jak chcesz, Giulio: lecz upewnij się o dyskrecji oficera.

Poltrot nie słyszał ani słowa, lecz odgadł wszystko i bardzo go zdziwiło, kiedy oficer wyszedł z odwachu, zbliżył się do dwóch jeźdźców, a poznawszy ich, wydał rozkaz łucznikowi strzegącemu bramy:

— Wpuścić.

Jeźdźcy przybywający w nocy pod Orlean i wpuszczeni bez glejtu, na proste skonstatowanie ich tożsamości, dali do myślenia Janowi Poltrot, a skoro minęli go, zawrócił i pojechał za nimi.

Jeźdźcy udali się tą samą drogą, w którą on skręcił kiedy opuszczał dom księgarza.

— Jadą na plac — mówił do siebie. — Czy do biskupa, czy do prezydenta miasta. To muszą być panowie z dworu królewskiego. Jeden podobny do... Ale, nie, to niepodobieństwo. Po co by opuszczał Blois, gdzie obecność jego królowi potrzebna?

Naraz Poltrot zadrżał. Jeźdźcy wjechali na plac i zatrzymali się przed sklepem księgarza L'Hommet. Wyższy zsiadł z konia, a jego towarzysz zaprowadził dwa wierzchowce w boczną ciemną uliczkę. Poltrot także zeskoczył z konia, uwiązał go u słupka kamiennego i chyłkiem pod domami podszedł o kilka kroków od sklepu księgarza. Schował się w zagłębienie bramy i czekał.

Usłyszał niebawem lekki szelest, jak sygnał: balkon przy oknie Magdaleny L'Hommet zajaśniał i drabinka sznurowa uczepiona do balustrady spadła na ulicę. Mężczyzna, którego śledził Poltrot, uchwycił drabinkę i w paru susach, wskoczył do pokoju młodej dziewczyny; lecz pomimo błyskawicznych ruchów, oświecił go blask padający z okna. Poltrot go poznał: oparł się ręką o ścianę, żeby nie upaść i mruknął głosem:

— Przekleństwo! Franciszek de Guise!

Krew uderzyła mu do mózgu, poczerwieniało przed oczami. Wyjął szablę, podbiegł pod sklep, wskoczył na drabinkę, przekroczył balustradę i miał także wpaść do pokoju, kiedy książę wyszedł, uderzył go w głowę i zrzucił na ulicę.

IV.

W którym czytelnik pozna pięknego Pazika.

Dom, który zajmował w Paryżu Bernard des Avenelles, adwokat przy parlamencie stolicy, bardzo był pięknym, a Bernard des Avenelles, potężnym adwokatem. Po ojcu odziedziczył dobra ziemskie i urząd; Bernard prowadził korzystnie urząd, zaokrąglił dobra i nagromadził wielkie kapitały. Bernard des Avenelles był wreszcie człowiekiem poważnym — o tyle poważnym, o ile pani Marcelina, jego małżonka, była drobna, delikatna, tłuściutka i lubiąca przyjemności.

Jakim sposobem Bernard des Avenelles, człowiek poważny, czterdziestoletni został mężem panny, która nie miała jeszcze lat dwudziestu, jestto tajemnicą, przez historję nie wyjaśnioną; lecz Bernard kochał żonę, która, choć nie szalała z miłości dla niego, rządziła domem bardzo rezolutnie i wodziła męża za nos jak małe dziecko. Na jednym tylko punkcie jej nie ustąpił: żona była katoliczką, on pozostał protestantem.

Przez kilka miesięcy Marcelina uważała, że bardzo jest nieprzyjemnie chodzić na mszę samej: lecz od dnia, w którym młody panicz, piękny, strojny, wypiżmowany, podał jej z galanterją święconej wody, powiedziała sobie, że zważywszy wszystko, lepiej, że męża z nią nie było. A, że bardzo dobrze była wychowaną, zapomniała o paniczu i nie myślała o tem, co jej się zdarzyło. Wielcy panowie mają krótką pamięć, a jeżeli trafem wzrok ich padnie na żonę mieszczanina, adwokata, to dlatego tylko, że znużą ich piękności dworskie, do których jednak prędko powracają.

Marcelina wiedziała to wszystko i gdyby przyszło jej do głowy — przypuszczając, że mogłoby przyjść kiedykolwiek — żeby przestać kochać mężr, nie byłaby zapewne wybrała dworaka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10· 0 / 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	5·48	9·42	2·08*	7·38	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·55*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·55	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·1[illegible]	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 / 2·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysock.	6·30	9·45	2·45*		
ze Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
ze Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
ze Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	10·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18●	9·39§
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·[illegible] *	4·10	3·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.